

## **Sasi i polski republikanizm. Rozmowa z Andrzejem Stroynowskim**

Spółeczeństwo szlacheckie nie dostrzegało osłabienia wewnętrznych struktur państwa i cieszyło się z możliwości życia bez ponoszenia obciążeń podatkowych, mających wręcz symboliczny wymiar. Do tego dochodził brak obowiązkowej służby wojskowej, gnębiącej społeczeństwa w osiemnastowiecznej Europie. W rezultacie Rzeczypospolita – zwłaszcza Wielkopolska – stawała się azylem dla zbiegłych poddanych w krajów sąsiednich. To pozwalało żywić przekonanie, wyrażane nawet w czasie Sejmu Czteroletniego, o szczęśliwych latach saskiego panowania, zgodnie z powiedzeniem „Za króla Sasa jedz i popuszczaj pasa” – mówi Andrzej Stroynowski w wywiadzie dla „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Zmierzch. Czyli o epoce saskiej”.

**Karol Grabias (Teologia Polityczna): Czy epoka saska pogrzebała republikańskie ideały polskiej szlachty?**

**prof. Andrzej Stroynowski:** Oczywiście, że nie. Można powiedzieć nawet, że w epoce saskiej te republikańskie ideały były coraz bardziej popularne, stając się wręcz kanonem myślenia szlachty o polityce. Inną rzeczą jest kwestia ich rozumienia przez masy szlachty i elity polityczne Rzeczypospolitej. W wyniku doświadczeń historycznych, jak i bieżących wydarzeń politycznych w czasach saskich umacniało się i wręcz zwyciężało przekonanie, że wszelkie zagrożenia dla wolności

obywatelskich i całej Rzeczypospolitej płyną ze strony dworu królewskiego. To władców oskarżano o dążenia absolutystyczne, czy przynajmniej o wprowadzenie dziedziczności tronu, obwiniając ich też o stałe zagrożenie obcymi najazdami, jak i o prowokowanie konfliktów międzynarodowych, co w odniesieniu do Augusta II miało nawet uzasadnienie. Według szlacheckich pisarzy politycznych jedyną możliwością utrzymania „błogosławnego” pokoju i wolności obywatelskich było umacnianie „republikańskiego” ustroju, opartego na zasadach monarchii mieszanej, nakazujących utrzymanie równowagi władz. Prowadziło to do niechęci nie tylko wobec silnej władzy królewskiej, ale też obaw przed zbyt dużym wzmocnieniem pozycji sejmu, który dlatego miał być stale kontrolowany przez sejmiki szlacheckie.

Obawiano się zresztą również wzmocnienia władzy sędziowskiej, jako mogącej stać się narzędziem do wprowadzenia rządów absolutnych. W rezultacie czasem, jak w przypadku Stanisława Herakliusza Lubomirskiego, dochodziło do głoszenia bezcelowości i niemożności podejmowania wszelkich prób reformy ustroju, czy nawet wzmocnienia państwa. Inni zaś najczęściej ograniczali się do skromnych reform, które nie naruszały podstaw istniejącego ustroju, wskazując na konieczność rozwoju edukacji i odbudowy zasad moralności politycznej, zgodnie z tradycją rzymskiej republiki.

Generalnie jednak przeważało przekonanie o doskonałości polskiego ustroju, jako skutecznie zabezpieczającego przed groźbą absolutyzmu monarszego. Ceniono zwłaszcza istnienie i regularne zwoływanie sejmów, które traktowano jako symbol istnienia i jedności Rzeczypospolitej, jednocześnie ograniczając jego zadania do funkcji kontrolnych. Uważano, że nawet przy wszystkich niedostatkach ustrój Rzeczypospolitej jest najlepszym z możliwych, gdyż miał zapewniać

wolność jednostki i poczucie – oczywiście złudnej – równości stanu szlacheckiego. To przekonanie wyływało też z doboru lektur w procesie edukacji, gdzie naukę łaciny opierano na tekstach starożytnych pisarzy (Cycerona) sławiących przewagi ustroju republikańskiego.

### **W jaki sposób dynastia wówczas panująca przyczyniła się do zmniejszenia wagi Polski na arenie międzynarodowej?**

To przywiązanie do starorzymskiego uwielbienia dla ustroju republikańskiego wynikało też z negatywnych doświadczeń z czasów panowania Wettinów, a zwłaszcza skutków ich polityki zagranicznej, zwłaszcza Augusta II, który przeceniając swoje siły, podjął nieudaną próbę rozbioru Szwecji i doprowadził do serii klęsk w czasie wojny północnej. W powszechnym odczuciu szlachty, zwłaszcza wielkopolskiej i litewskiej, awanturnicza polityka dworu saskiego przyczyniła się do osłabienia pozycji Rzeczypospolitej, której terytorium stało się areną zmagania obcych armii. Można uznać, że nawet nie było to odczucie, ale realne doświadczenie. W całym kraju bowiem obserwowano przemarsze obcych wojsk, które bez względu na formalny charakter swojej obecności bezwzględnie sięgały po przemoc w celu zapewnienia sobie zakwaterowania, wyżywienia i posłuszeństwa. Okazało się, że w tym procederze uczestniczyły również wojska saskie, których obecność początkowo witano z nadzieją na rychłe i zwycięskie zakończenie walk z Turcją, by ostatecznie uznać je za narzędzie królewskiego absolutyzmu i w 1717 r. wprowadzić nieomal całkowity zakaz ich stacjonowania w Rzeczypospolitej. Jednocześnie stała obawa przed królewskim absolutyzmem, umiejętnie podsycana przez magnaterię z hetmanami na czele, przekreśliła możliwość reformowania i wzmacniania armii polskiej, której struktura stawała się

anachroniczna. W dodatku doświadczenia z lat wojny północnej, gdy na społeczeństwo spadł obowiązek utrzymywania wojsk polskich, saskich, szwedzkich i rosyjskich przyniosły wykształcenie przekonania, że podstawą utrzymania bezpieczeństwa i wolności obywatelskich jest ograniczenie liczebności armii – faktycznie zredukowanej w 1717 r. do kilkunastu tysięcy.

Towarzyszyło temu przeświadczenie, że praktycznie zdemilitaryzowana Polska może utrzymać nienaruszalność swoich granic dzięki wzajemnemu szachowaniu się sąsiednich mocarstw, które miały obawiać się wzmocnienia jednego z nich kosztem Rzeczypospolitej. Ta złudna wiara w zasadność hasła „Polska nierządem stoi” umacniana była w czasie kolejnych wielkich konfliktów europejskich, gdy uciążliwe przemarsze obcych wojsk nie prowadziły jednak do utraty niezależności. W efekcie postępował zanik zainteresowania polityką zagraniczną, co po części wiązało się z przejęciem jej przez dwór drezdeński. W rezultacie nawet ściśle elity polityczne skupiały się tylko na wewnętrznych rozgrywkach, co prowadziło do tak nieodpowiedzialnych poczynań u progu czasów stanisławowskich, gdy tragicznie okazał się brak własnej służby dyplomatycznej oraz znajomości układów sił i zasad polityki zagranicznej.

### **Jak na tę sytuację reagowała szlachta?**

Spółeczeństwo szlacheckie nie dostrzegało osłabienia wewnętrznych struktur państwa i cieszyło się z możliwości życia bez ponoszenia obciążeń podatkowych, mających wręcz symboliczny wymiar. Do tego dochodził brak obowiązkowej służby wojskowej, gnębiącej społeczeństwa w osiemnastowiecznej Europie. W rezultacie

Rzeczypospolita – zwłaszcza Wielkopolska – stawała się azylem dla zbiegłych poddanych w krajów sąsiednich. To pozwalało żywić przekonanie, wyrażane nawet w czasie Sejmu Czteroletniego, o szczęśliwych latach saskiego panowania, zgodnie z powiedzeniem „Za króla Sasa jedz i popuszczaj pasa”. Zapominano jednak o umacnianiu się przewagi magnaterii, która wobec słabości władzy Wettinów praktycznie przejęła władzę w kraju, prowadząc swoją własną, czysto egoistyczną politykę, odwołując się nawet do obcych dworów. Głównie jednak zdołała sparaliżować wszelkie próby reform, utrzymując stan bezsilności państwa i podporządkowując sobie szlachtę ekonomicznie i mentalnie, korzystając z bierności i nieudolności dworu w polityce wewnętrznej. Dopiero gnuśne panowanie Augusta III pozwoliło zapomnieć szlachcie o obawach przed absolutyzmem, odradzając tendencje do poszukiwania sojuszu narodu z tronem, który ziścił się w trakcie obrad Sejmu Czteroletniego. Dla obydwu Sasów jednak partnerem do sprawowania była jeszcze tylko magnateria, na której opierano się w bieżących rozgrywkach politycznych, jak i planach umocnienia władzy centralnej, dla których nigdy nie uzyskali rzeczywistego poparcia od zmieniających się koterii.

### **Czy można mówić o specyficznej filozofii politycznej okresu saskiego?**

Odpowiedź na to pytanie po części mieści się w powyższych rozważaniach o czasach saskich, postrzeganych nie tylko jako okres upadku politycznego, ale też niewątpliwego rozwoju ekonomicznego. Szczególnie należy wskazać na fakt postępującego rozwoju oświaty, czy szerzej Oświecenia. Reformujące się szkolnictwo, zwłaszcza kolegia pijarskie, jezuickie i teatyńskie, dawało szeroki zakres wiedzy ogólnej i prawniczej, koniecznej dla każdego szlachcica. Pojawiły się też

pierwsze czasopisma i encyklopedie, jak też coraz liczniejsze dzieła z zakresu polityki. Wątpię jednak, by prowadziło to do rzeczywistego fermentu w sposobie postrzegania rzeczywistości, nawet przez czołowych magnatów, których interesowały głównie walki o wpływy, sprowadzające się najczęściej do skali prowincjonalnej. Jednocześnie ich kontakty z zachodnioeuropejską arystokracją rodziły poczucie wyższości w stosunku do szlacheckich mas, traktowanych w sposób czysto instrumentalny i wykorzystywanych w kolejnych bataliach sejmikowych. Taka postawa była możliwa dzięki praktycznemu wycofaniu się Wettinów z utrzymywania bezpośrednich kontaktów ze szlachtą i przekazania bieżącej polityki wewnętrznej koteriom magnackim, korzystającym z poparcia dworu, głównie jednak dla realizacji własnych celów, chociaż czasem ukrywanych pod chlubnymi hasłami „naprawy Rzeczypospolitej”.

*Rozmawiał Karol Grabias*

*Foto: Domena publiczna*